

**Są tacy, którzy mówią, że z czasem człowiek nie staje się wymagający, ale wybiórczy. Powiedzmy, że Mourinho zawsze był jednym i drugim, i być może w tym tkwił sekret jego sukcesu. Teraz, kiedy jest w Romie, nadużył słowa "czas", zdając sobie sprawę, że on też go nie lubi. I wrócił do bycia wybiórczym. Chce liczyć na pewien typ graczy i odrzucać innych, kosztem posiadania kilku lojalnych u swego boku. To oczywiste, że to dla niego za mało, dlatego na wszelkie sposoby prosi Friedkina o "dobranie" odpowiednich profili, które pozwolą stworzyć bardziej konkurencyjną stronę Romy.**

Wiele osób dało się już nabrać na wyliczankę Squid Game, którą ostatnimi czasy uprawia Mourinho. Zrobmy krótką listę: Kumbulla, Calafiori, Reynolds, Fazio, Santon, Villar, Diawara i Borja Mayoral. Nazwiska, których raczej nie zobaczymy w składzie Giallorossich w przyszłym roku, jeśli Portugalczyk pozostanie. Również inni odchodzą od magicznego kręgu. Najbardziej jaskrawym przypadkiem jest Mkhitarian, który od czasów pracy w Manchesterze United nigdy nie czuł się swobodnie z Mourinho. Ormianin został dwukrotnie zmieniony w 45. minucie, a w Wenecji nie został powołany nawet na ostatnie minuty. Zmęczenie tak, ale przede wszystkim rozczarowanie ostatnimi występami, w których często był przywoływany do nerwowej pracy taktycznej. Jego kontrakt wygasa w czerwcu i prawie na pewno nie zostanie przedłużony, ale jest szansa, że może odejść w styczniu, jeśli dostanie dobrą ofertę. Wśród rezerw jest ktoś, kto nie daje tego, czego oczekuje Mou. Mowa o młodych Zalewskim i Darboe, ale także Carlesie Perezie, Shomurodovie (częściowo zrehabilitowany po niedzielnym golu) i oczywiście Smallingu z powodu wiecznego powrotu do zdrowia po kontuzji. Tak więc na koniec liczenia tylko Rui Patricio, Karsdorp, Ibanez, Mancini, Vina, Cristante, Veretout, El Shaarawy, Pellegrini, Zaniolo, Abraham i kontuzjowany Spinazzola pozostają ciasno przy kurtce Mou. Praktycznie tylko jedenastu zawodników, ale jednak nie cała pierwsza jedenastka.

A więc rewolucja i rok bólu, z którym trzeba się liczyć. A tak naprawdę miniony rok mógł posłużyć Pinto i Friedkinowi do spokojnego zrozumienia, co należy radykalnie zmienić. Teraz trzeba będzie to zrobić między styczniem a czerwcem, przeprowadzając kompleksową kampanię zakupową. To znaczy, jeśli Mourinho nadal będzie chciany za sterami. Najpilniejsze role do obsadzenia są dziwne: prawy obrońca, pomocnik i środkowy obrońca. Problem, bo pozycje zostały zidentyfikowane i jest zamiar obsadzić te pozycje. Budżet nie będzie miał znaczenia, zresztą nie mógłby mieć, biorąc pod uwagę długi pozostawione przez Pallottę, które Friedkin spłaca krwią i potem. Dlatego tym razem Pinto musi ruszyć wcześniej. Szczególnie jeśli chodzi o pomocników, biorąc pod uwagę włączenie się Juve w wyścigu po Zakarię, który raczej nie rozbudza marzeń. Inną sprawą byłoby skupienie się na Douglasie Luizie z Aston Villi czy Luisie Diazie z Porto. Ale w tym przypadku wkraczamy na pole sennych marzeń.

Rozdział z pełnym grzbietem. Potrzebujemy kogoś, kto może grać po obu stronach. Pedersen i Henrics są brani pod uwagę, ale Mou chciałby mieć

doświadczony nazwisko. Nie jest przypadkiem, że najczęściej powtarzającym się przykładem jest ten, w którym wspomina on o Darmianie i Dumfriesie. Bartosz Bereszyński to przekonujące nazwisko: ma 29 lat, kosztuje niewiele (6 mln) i jest zawodnikiem reprezentacji Polski. I tu pojawia się główny problem. Bo za Mancinim i Ibanezem, dla Mou, jest pustka. Kumbulla jest ledwo tolerowany, Smalling mieszka w ambulatorium. Jest nazwisko Marcao dobrze wyeksponowane, ale w tym przypadku musimy najpierw sprzedać Albańczyka na wypożyczenie, a dopiero potem dokonywać ocen. Atak? Odejście Mayorala i możliwe odejście Mkhitaryana również tutaj otwierają pytania. Potem jest kampania letnia i tutaj nie tylko Mourinho, ale wszyscy kibice oczekują ważnych strzałów. Nawet na tych stanowiskach, które są obecnie (słabo) obsadzone.

Autor: Burdisso